

Dyskusyjny sukces Orbána – wyniki referendum migracyjnego na Węgrzech

Andrzej Sadecki

W referendum przeprowadzonym 2 października na Węgrzech 98% osób spośród tych, które oddały ważny głos, odpowiedziało negatywnie na pytanie „Czy chce Pan/Pani, by Unia Europejska mogła bez zgody parlamentu węgierskiego decydować o obowiązkowym osiedlaniu na Węgrzech osób obywatelstwa innego niż węgierskie?”. Referendum jest jednak nieważne, gdyż wzięło w nim udział 40% uprawnionych do głosowania, czyli nie została uzyskana wymagana frekwencja. Zgodnie z konstytucją, referendum jest ważne, jeżeli weźmie w nim udział co najmniej połowa obywateli uprawnionych do głosowania, a jego wyniki są wiążące dla parlamentu, jeśli co najmniej połowa z głosujących udzieli identycznej odpowiedzi na pytanie referendalne. Rządzący Fidesz, który był inicjatorem referendum, zachęcał do głosowania na „nie”, podobnie jak opozycyjny, skrajnie prawicowy Jobbik. Pozostałe partie opozycyjne zachęcały wyborców do bojkotu albo pozostawiały im wolny wybór (jedynie marginalna partia Liberałowie nawoływała do głosowania na „tak”). Około 6% osób oddało głosy nieważne, które nie są liczone do frekwencji.

W trakcie kampanii przedreferendalnej przedstawiciele obozu rządzącego nie precyzowali, jakie zamierzają podjąć kroki w wypadku, gdyby referendum było ważne. Podkreślali jedynie, że referendum ma wzmocnić pozycję Węgier w Unii Europejskiej w debacie o kryzysie migracyjnym. Po referendum premier Viktor Orbán zapowiedział natomiast, że pomimo jego niewiążącego wyniku zaproponuje zmiany w konstytucji zgodne z „duchem referendum”, które miałyby zapobiec osiedlaniu na Węgrzech migrantów.

Komentarz

- Pomimo wysokich nakładów przeznaczonych przez rząd na kampanię przedreferendalną (szacowanych przez organizacje pozarządowe na 50 mln euro) Fideszowi nie udało się uzyskać wyniku wiążącego, co wywołało rozczarowanie również w szeregach partii rządzącej. Premier Orbán nie zdołał uczynić z referendum „sprawy wagi państwowej” jednoczącej społeczeństwo, które – jak wynika z sondaży – w zdecydowanej większości jest przeciwne przyjmowaniu migrantów. W referendum wziął udział twardy elektorat Fideszu i Jobbiku – liczba głosów oddanych na „nie” niemal pokrywa się z wynikiem wyborczym obu partii w wyborach parlamentarnych w 2014 roku. Wynik referendum wskazuje zatem górną granicę poparcia dla Fideszu i Jobbiku.

- Istotny wpływ na relatywnie niski poziom frekwencji (jeszcze w lipcowym sondażu 69% ankietowanych deklaroowało udział w referendum) miało zamknięcie zachodniobałkańskiego szlaku migracyjnego i ewolucja unijnej debaty o polityce azylowej. Plebiscyt odbył się w momencie, gdy na Węgry już od roku nie napływają migranci, m.in. w wyniku budowy płotu na granicach z Serbią i Chorwacją. Dzięki zawartemu w marcu br. porozumieniu UE–Turcja znacznie zmniejszyła się także presja migracyjna na Europę. Z kolei decyzja Rady UE z 2015 roku o rozdziale uchodźców między państwa członkowskie jest realizowana w bardzo ograniczonym zakresie. W związku z tym Komisja Europejska odchodzi od forsowania obowiązkowych kwot relokacji uchodźców, większy nacisk kładąc na ochronę zewnętrznych granic UE, co jest zbieżne z postulatami formułowanymi przez szereg państw Europy Środkowej – w tym Węgry. Ponadto Budapeszt i tak nie realizuje postanowień decyzji Rady UE z września 2015 roku odnośnie do kwot migracyjnych i zaskarżył decyzję do Trybunału Sprawiedliwości UE.
- Choć wynik referendum nie jest wiążący, obóz rządzący dzięki swojej dominacji na rynku medialnym zdoła zapewne przekonać dużą część społeczeństwa, że zakończyło się ono sukcesem, co przyczyni się do konsolidacji elektoratu Fideszu. Ponadto Orbán zyskał na referendum jeszcze przed jego przeprowadzeniem. Poprzedzająca plebiscyt kampania skierowana przeciwko migrantom i „Brukseli” na kilka miesięcy zdominowała węgierską debatę publiczną, odsuwając w cień sprawy niewygodne dla Fideszu. Sięgając po hasła bliskie wyborcom Jobbiku, Fidesz zdołał także zatrzymać wzrost poparcia dla tej partii (od listopada 2014 roku Jobbik zajmuje drugie miejsce w sondażach).
- Choć opozycja podkreśla, że fiasko referendum świadczy o końcu dominacji Fideszu na węgierskiej scenie politycznej, niewiele wskazuje na to, żeby rozdrobniona, pozbawiona lidera i wyrazistego programu lewica była w stanie zdyskontować wynik referendum. Lewicowe i liberalne partie opozycyjne były bierne podczas kampanii referendalnej, a samo sformułowanie pytania referendalnego utrudniało im zajęcie wyraźnego stanowiska: namawiając do głosowania „za”, opozycja rozminęłaby się z emocjami zdecydowanej większości społeczeństwa. W tej sytuacji jedyną przeciwwagę dla antyimigranckiej retoryki rządu była w stanie zaoferować grupa happierów – Partia Psa o Dwóch Ogonach, która wyśmiewała rządową kampanię i wytykała bezcelowość samego referendum.
- Kampania referendalna Fideszu wpisywała się w retorykę twardego przeciwstawiania się Komisji Europejskiej i „elitom europejskim”, którą Orbán stosuje od przejęcia władzy w 2010 roku. Polityka migracyjna jest kolejnym obszarem, w którym premier Węgier stara się zademonstrować opinii publicznej, że jest obrońcą interesów narodowych w Unii Europejskiej, odwołując się przy tym do „historycznej tradycji oporu Węgrów przeciw woli narzucanej im z zewnątrz”. Niezależnie od ostrej, wymierzonej w instytucje unijne retoryki, węgierski rząd na forum UE często zajmuje stanowisko znacznie mniej konfrontacyjne i w wielu sprawach prezentuje gotowość do kompromisu. Nic nie wskazuje jednak na to, żeby kampania skierowana przeciwko „Brukseli” oraz referendum przyczyniały się do wzmocnienia pozycji Orbána w unijnej dyskusji migracyjnej.
- Należy oczekiwać, że w kolejnych miesiącach węgierska opinia publiczna będzie coraz mniej podatna na eksponowanie przez rząd zagrożeń związanych z napływem

migrantów, wzrosło natomiast znaczenie kwestii gospodarczych i socjalnych oraz problemu korupcji. Jeśli nie dojdzie do ponownego zaostrzenia kryzysu migracyjnego, rząd Orbána będzie zapewne sięgał po nowe tematy, które pozwolą mu utrzymać obecne poparcie do wyborów wiosną 2018 roku. Nie należy się spodziewać zasadniczej zmiany w stanowisku Węgier wobec kryzysu migracyjnego, koniec kampanii referendalnej prawdopodobnie spowoduje jednak złagodzenie retoryki antyimigranckiej, która przestaje przynosić wymierne korzyści w polityce wewnętrznej. Niezmiennym elementem retoryki Budapesztu w kolejnych miesiącach pozostanie natomiast podkreślanie suwerenności Węgier wobec instytucji unijnych. Tak jak dotychczas, Orbán będzie atakował „Brukselę”, unikając zarazem konfrontacji z Berlinem, a stosunki z Niemcami w dalszym ciągu pozostaną priorytetowe w węgierskiej polityce europejskiej.